

[Wstęp:]

Październik 2019 roku papież Franciszek ogłosił Nadzwyczajnym Miesiącem Misyjnym. Mottem są słowa: „Ochrzczeni i posłani: Kościół Chrystusa z misją w świecie”. Idąc za wskazówkami Ojca Świętego chcemy dziś rozważając tajemnice bolesne różańca świętego przyjrzeć się misjonarzom, którzy naśladowując Jezusa służyli do końca i kochali do końca. Tak jak On złożyli swoje życie w ofierze.

W wielu krajach misjonarze są narażeni na niebezpieczeństwa. Ryzykują własnym życiem, gdyż chrześcijanie są prześladowani, a możliwość dzielenia się wiarą – ograniczona lub prawie niemożliwa. Nie można swobodnie i bez przeszkód mówić o Chrystusie.

Misjonarze posługują na całym świecie, również tam, gdzie łatwo wybuchają konflikty zbrojne, rebelie lub prześladowania mniejszości religijnych. Jednak wiara i poczucie odpowiedzialności za powołanie misyjne każe im trwać na placówkach, mimo świadomości zagrożenia życia. Wspierają uchodźców, ofiary wojen i napaści zbrojnych, niektórzy giną razem z wiernymi, wśród których pracowali duszpastersko.

## 1. Modlitwa w Ogrojcu

Błogosławiony Zbigniew Strzałkowski oraz Błogosławiony Michał Tomaszek pracowali w Peru. Byli to młodzi Franciszkanie, opiekowali się wspólnotą chrześcijańską, głosili katechezy, organizowali szkolenia w zakładaniu sieci wody pitnej, wraz z Caritas dostarczali pomoc żywieniową w całej parafii. Ojciec Zbigniew wyróżniał się zdolnościami organizacyjnymi, ogromną pracowitością i wielkim poczuciem odpowiedzialności. Szczególnie troszczył się o chorych, których starał się leczyć zarówno fizycznie, jak i duchowo, zwłaszcza gdy w okolicy wybuchła epidemia cholery. Natomiast Ojciec Michał poprzez muzykę i śpiew docierał do dzieci i młodzieży, która licznie gromadziła się przy parafii. 9 sierpnia 1991 roku do ich klasztoru przybyli terroryści, którzy pojmali księży po odprawionej przez nich wieczornej mszy św, wywieźli za wioskę, gdzie zabili ich strzałami w tył głowy.

Ojcowie tak jak Jezus świadomi byli niebezpieczeństwa, tak jak On, czuli zbliżającą się śmierć. Tak jak On zapewne doświadczali ludzkiego lęku, wewnętrznej walki, pokusy ucieczki. Jednak tak jak rozmowa z Ojcem stanowiła dla Jezusa umocnienie tak dla misjonarzy ostatnia, wieczorna msza św. stała się dla nich źródłem mocy i wierności Jezusowi. „A kto by chciał Mi służyć, niech idzie za Mną, a gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa”.

[pieśń: Nie bój się, nie lękaj się]

## 2. Biczowanie

Siostra Czesława Lorek w Demokratycznej Republice Kongo pracowała jako katecheta, zakrystianka, prowadziła chór, przygotowywała dzieci do I Komunii Świętej, pełniła posługę przy chorych, odwiedzała więźniów. W maju 2003 roku została śmiertelnie pobita przez młodego mieszkańca Kongo, którego zastała jak kradł pieniądze z kościelnej puszk. Na krótko odzyskała przytomność, zdołała rozpoznać napastnika i mu przebaczyć.

Siostra Czesława tak jak Jezus została niesprawiedliwie potraktowana w zamian za głoszenie prawdy i strzeżenie sprawiedliwości. Jej oprawca nie patrzył na dobro, które uczyniła w ciągu 19 lat służby w tej miejscowości, tak jak oprawcy Jezusa nie zważali na Jego wcześniejsze czyny. Siostra Czesława, tak jak Jezus mimo ogromnego cierpienia zadanego jej przez ludzi nie przestała kochać. To jedna z najtrudniejszych rzeczy dla nas – umieć kochać mimo wszystko: mimo wrogości, fałszywych osądów, lekceważenia czy zdrady. Siostra Czesława miała w sobie niezwykły dar Ducha Świętego - miłość, która wszystko przetrzyma.

[pieśń: Przytul mnie Jezu, tak mocno do siebie...]

### 3. Ukoronowanie cierniem

Ojciec Mirosław Karczewski na misje do Ekwadoru wyjechał w 1995 r. Pełnił posługę najpierw wikariusza, magistra postulatu a w końcu gwardianina i proboszcza. Od początku swej drogi powołania zakonnego i kapłańskiego pragnął głosić prawdę Ewangelii i pomagać ludziom odnajdywać drogę do prawdziwego Boga. Zginął bestialsko zamordowany na terenie klasztoru. Zabójcy specjalnie spreparowali teren zbrodni tak, aby podważyć moralność ojca Mirosława, przez co pojawiły się niesprawiedliwe, głęboko poniżające pogłoski, które nawet do tej pory nie zostały do końca uciszone.

Rozważając tajemnicę trzecią różańca świętego widzimy Jezusa poniżonego, wyśmianego. Niby król, a taki żałosny. Korona z cierni Jezusa sprawiała mu ogromny ból, ale jego cierpienie stało się tematem żartu i rozrywki dla żołnierzy. Tak samo sądy i pomówienia wobec zamordowanego o. Mirosława – niby ksiądz a tu taka historia... - kpią nagłówki gazet. Jego tragedia stała się sensacja, tanią rozrywką, jakże krzywdzącą. Jezus wobec wszystkiego pokornie milczał. O. Mirosław też już się nie może bronić. Nie musi, jego pokorna służba w pracy misyjnej jest potwierdzeniem prawdy o Nim samym.

[pieśń: Panie, Ty znasz moje imię]

### 4. Droga krzyżowa

Ks. Jan Czuba Pracę misyjną w Republice Demokratycznej Kongo rozpoczął w 1989 roku. Szybko został mianowany miejscowym proboszczem. Zbudował na miejscu aptekę i dom dla sióstr zakonnych, planował budowę kościoła i szpitala. Oddawał się całkowicie swojej kapłańskiej posłudze i działalności misyjnej. Pracował dla 15 wspólnot w 36 wioskach. Ks. Jan kontynuował pracę misyjną po wybuchu wojny domowej latem 1997 roku. Wiedział, że na misji jest niebezpiecznie, jednak chciał być w tych trudnych chwilach razem z miejscowymi ludźmi. Zginął 27 października 1998 r. zastrzelony przez rebeliantów, którzy napadli na jego plebanię w poszukiwaniu broni. „Zostaje na miejscu do końca” – napisał w liście na dwa dni przed swoją śmiercią.

Ksiądz Jan nie żył dla siebie, nie patrzył na swoje potrzeby, na swoje bezpieczeństwo, był cały dla innych. Cała jego posługa na misji była pójściem za Jezusem na całość. Tak jak sam napisał: „do końca”. Ostatni etap tej drogi, ów „koniec”, to była Jego droga krzyżowa. To było jego przelanie krwi, w zjednoczeniu z Panem. „Jeśli ktoś chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze krzyż swój i niech Mnie naśladuje”.

[pieśń: Ofiaruję Tobie Panie mój]

### 5. Śmierć na krzyżu

Kleryk Robert Gucwa bardzo wcześnie odczytał swoje powołanie do pracy misyjnej, gdy oświadczył rodzicom, że chce zostać księdzem oni zachęcali go do wstąpienia do seminarium diecezjalnego, ale syn odpowiadał „Tam w Afryce też czekają”. Na formację misyjną i kapłańską został posłany do Afryki w 1991 roku. 15 listopada 1994 roku ok. godziny 19.15 pod dom formacyjny Stowarzyszenia Misji Afrykańskich w Bangui przybyła grupa ok. 8-10 uzbrojonych bandytów. Klerycy i przełożeni spożywali wtedy kolację w osobnych budynkach. Napastnicy weszli do pomieszczenia, gdzie znajdowali się klerycy i nakazali położyć się twarzą do ziemi. Jasnym był cel napadu: rabunek. Grozili bronią. Zaczęli pytać o przełożonego wspólnoty. Robert, chcąc ochronić braci, przedstawił się jako przełożony i powiedział że jego pokój, gdzie trzymane są kosztowności, znajduje się w innym budynku. Kiedy pod kontrolą bandytów wyszedł na zewnątrz, wykorzystał chwilę i uciekł do mieszkających obok innych katolickich księży misjonarzy. Ci podnieśli alarm, który spłoszył złodziei. Młody misjonarz chciał wrócić do swoich, mimo że u

sąsiadów był bezpieczny. Po drodze spotkał uciekających bandytów. Jeden z nich wystrzelił z broni do Polaka kilka pocisków. Pierwszy trafił w brzuch, drugi przeszył klatkę piersiową. Robert zmarł na miejscu, w wieku 25 lat. Tej nocy w Tarnowie, tysiące kilometrów od Bimbo, Helena Gucwa, matka Roberta, miała sen. Widziała w nim swojego szczęśliwego syna, który chwycił ją za rękę i powiedział: „Chodź Mamo, zobacz jakie mam ładne, nowe mieszkanie”. Dopiero nazajutrz rodzice dowiedzieli się o tragicznej śmierci swojego syna.

Jezus umiera na krzyżu. Czy to koniec? Wręcz przeciwnie! Śmierć Zbawiciela jest zbawcza, życiodajna, uzdrawiająca. On sam jest Życiem, którego nie można zniszczyć. Śmierć młodego Polaka też nie była bezsensowna. Oddał życie, by ratować współbraci, tak jak Jezus, który oddał je, by dać życie nam. Każdy misjonarz dzień po dniu oddaje swoje życie, by ten, do którego został posłany miał życie – te doczesne i te wieczne. „Jeżeli ziarno pszenicy wpadłszy w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity”.  
[W Tobie żyję, w Tobie Panie, w Tobie umieram, w Tobie zmartwychwstaję]